

I. 105. 244
BIBLIOTECZKA IMIENIA B. PRUSA.

Romeo i Tomcio.

PRZYGODY DWÓCH KAMRATÓW.

Napisała R. M.



WARSZAWA.

Skład główny w „Księgarni Polskiej”, Warecka 14.

1910

Tanie wydawnictwa dla dzieci, młodzieży i samouków.

	Kop.
Antek sierota, przez R. M. z pow. „Stacho” — Teresy Jadwigi wyd. 2-gie, Warsz. 1907.	—10
Bez rodziny, p. Hektora Malot'a. Przer. F. M., wyd. 2-gie.	—30
Cztery powiastki, przełożyła z czeskiego Antoszka, Wyd. 2-gie	—10
Dla swoich, — F. Sosnińska, Wyd. 4-te, Warsz. 1908.	— 4
Doktor Mahomet. — F. Sosnińska.	—12
Duchy czarnego boru, czyli Kamienne serce, Wydanie 3-e.	—10
Dzielní chłopey. — Z francuskiego przyswoiła A. Morzkowaka. Warsz. 1904.	—24
Dla rodziny — Z powieści Malot'a przerobiła dla młodzieży F. M. Warsz. 1904	—30
Dwie drogi. — Fr. Gensówna.	—30
Dzika Franka — M. Bogusławska, Warsz. 1903.	—10
Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami. — B. Dya- kowski z rysunkami, Warsz. wyd. 2-gie 1907.	—20
Kłasy, książka do czytania dla dziatwy ul. R. M.	—30
Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić, czytać i pi- sać po polsku. — Wł. Weychertówna, Warsz. 1893.	—15
Lećcie pieśni. — Wybór poezyi z różnych autorów polskich.	—60
Legiendy, czyli cudowne powieści z dawnych czasów, 1-szy zbiorek, wyd. 3-cie, Warsz. 1906.	—10
Legiendy, zbiorek III-ci, Warsz. 1905, wyd. 2-gie	—10
Legiendy, zbiorek V-ty, F. R.	—15
Pierwsze początki poprawnego pisania, — R. M., Warsz. 1907	—24
Moje wakacje na wsi. — M. Brzeziński. Z rysunkami, wyd. II-gie karton, Warsz., 1903.	—75
Mały elementarz. — R. M. wyd. VII-e, Warsz. 1909.	—15
Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym. — Stefanowska Warsz. 1902.	—15
Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kroniki Galla, przerobiła R. M. Warsz. 1900.	— 6
Nauka poprawnego wystawiania się i pisania — Wł. Wey- chertówna.	—24
Nasz mały — W. Kosłakiewicza, wyd. 3-cie, Warsz. 1908.	—15
Nowy zbiorek powieści i baśni. — Zebrała R. M. z rysunkami wyd. 2-gie, Warsz. 1903.	—20
O św. Wojciechu męczenniku, o Bolesławie Chrobrym i o Otonie III-cim cesarzu. — Wyd. 3-cie, Warsz. 1907	— 6
O Władysławie Syrokomli, p. K. S. Domagalaka, Wyd. 2-gie.	—10
Od niewoli do wolności. — A. Czerwińska (skonfiskowane.)	—10
Podziemne mieszkania zwierząt. Pogadanka naukowa. Wł. Umiński, Warsz. 1904.	—12
Przygody Jakóba. Z powieści Alfonsa Dandet'a przyswoiła F. Morzycka, Warszawa. 1903.	—25
Pamiętnik konia. — Warsz. wyd. 2-gie 1907.	—12
Podania historyczne z pierwszych wieków chrześcijaństwa. F. R. Warsz., 1903.	—10
Promyki światła — Helena Łedzka.	—25
Rok 1793 według V. Hugo. — M. Czarnocka.	—25
Panna Henia. — Teresy Jadwigi, wyd. 2-gie, Warsz. 1907.	—10
Pawłowa. — E. Jerlicz.	— 6
Pierwsze czytanki dla małych dzieci. Przez R. M. z lic- nymi rysunkami, wyd. 7-e Warsz., 1909.	—20

Romcio i Tomcio.

PRZYGODY DWÓCH KAMRATÓW.

Napisała R. M.



WARSZAWA.

Skład główny w „Księgarni Polskiej”, Warecka 14

—
1910.

Biogramy i oświadczenia

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

M. S. 111/100/100



I. 105.249

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001006156105

Druk J. Sikorskiego. Warszawa, Warecka 14

Wyprawa do gniazda bocianiego.

Była sobie wdowa jedna nie bogata, i nie biedna, i nie młoda, i nie stara — nazywała się Barbara, a po mężu Wojciechowa. Miała ona gospodarkę: krowy, owce, koni parkę, gruntu morgów dziesięcioro, no, a dziatwy aż pięcioro. Koło koni chodził Franek, krowy pasał młodszy Janek, Magda matce pomagała, Antka gąski wciąż pasala, tylko jeden Tomcio mały bąki zbijał przez dzień cały.

Tuż pod lasem, blisko wdowy, mieszkał stary Jan, gajowy. Miał on wnuczka. Oj, ten wnuczek, łobuz pierwszy, zuch do sztuczek, zuch do figlów i do psoty, a ladaco do roboty. Nieraz dziadzio woła: Romek! — On tymczasem szust za domek, myk pod płotem, pod krzewiną i z najlepszą sobie miną między palce jak nie gwiznie, aż się Kundys, pies obliźnie. A najmłodszy synek wdowy, Tomcio, zaraz biedz gotowy, leci, jak na zawołanie, gdy posłyszysz to gwizdanie.

* * *

Romcio-Tomcio przyjaciele, jakich w świecie nazbyt wiele. Tomcio młodszy wesół, żywy,



lubi figle, lecz poczciwy, chciałby psocić, lecz się wstydzi.—Romcio za to z niego szydzi, zowie babą i mazgajem swoim pięknym obyczajem. Tomek krzepi w sobie ducha i we wszystkim Romka słucha.

*

*

*

Gwiznął Romek, Tomcio bieży, gdzie zwalona kłoda leży. — Coś tam mówią, coś tam radzą, aż coprędzej płot przesadzą, jak złodziejskie jakie licho, tak się kradną chyłkiem, cicho do tej lipy przy parkanie, kędy gniazdo jest bocianie. Romek mówi:

— Właż-że Tomciu, wszak tyś lżejszy, tobie łatwiej, tyś zgrabniejszy: ja podsadzę, ja pomogę. Dalej, Tomek, dalej w-drogę!

* * *

Tomcio chętny do tej próby, choć pień ślizki i zagruby, on nie zważa: śmiało skoczył, kolanami pień otoczył, wspina się, już jest wysoko, już do gniazda wsadził oko, sięga ręką, jajo łapie... Ale bocian ciał po łapie ostrym dziobem, aż krów ścieka. Tomcio wrzasnął i ucieka, spada na dół jak wór sieczki — w drodze pękły mu majteczki, zwichnął nogę, nabił guza — ot, widzicie wy łobuza!

Na krzyk Tomcia biegną ludzie, Kundys szczeka w swojej budzie; Romek, sprawca całej burzy, zmyka aż się za nim kurzy.

Kasine jagody.

Jeszcze ziemia w rosie stała, jeszcze mgłą się otulała, jeszcze gwiazda jedna, druga jasnym oczkiem z nieba mruga, już Kasiénka nasza mała, jak świt tylko się zerwała, wzięła chleba i dwojaki, wpadła w gaik między krzaki, gdzie jagódki się rumienia, umajone traw zielenią.

Chodzi Kasia lasem, borem, pod choiną, pod jaworem, jałowcami, manowcami za krasnemi jagodami. Bo matuchna w domu chora, trza na leki i dōktora.

Pełne jagód już garnuszki, ale za to bola nōżki, więc Kasiēnka siadła w cieniu pod drzewiną na kamieniu, siedzi sobie odpoczywa... Ale głōwka coś się kiwa, wciąż pochyla się na stronę, oczki mrużą się zmęczone, aż na trawie wnet spoczęła i głēbokim snem zasnęła.

Śpi Kasiēnka słodko, mile, nad nią krażą dwa motyle, ptaszki ślicznie gdzieś śpiewają, Kasię do snu usypiają. Wtym z pomiędzy drzew i krzaków wyszło naraz dwóch chłopaków: Tomcio rzuca w prawo okiem, Romcio w lewo zerka bokiem, tak się czają jak dwa koty — oj, narobią Kasi psoty!

Romcio Tomcia pod bok trąca: — Patrzaj, Kasia leży śpiąca, a koło niej pod krzakami, stoją garnki z jagodami. Zaraz je tu ściągniem w krzaki i wyprōżnim wnet dwojaki.

Garścią jedzą te jagody, uwalali nosy, brody; oprōżnione wnet garnuszki koło Kasi stawiają nōżki i zmykają w las z pōspiechem, niepoczciwie drwiąc ze śmiechem.

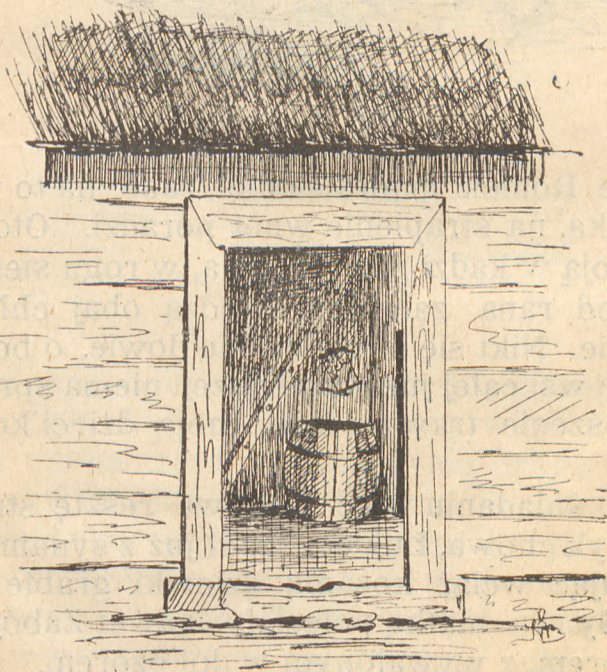
Południowe lśni słōneczko wprost nad gajem, wprost nad rzeczką, cień krōciutki idzie

drogą, że przestąpić jeno nogą — więc Kasienka się ocknęła, pò dwojaczki swe sięgnęła, o nie w świecie się nie troska. Aż tu Jezul Matko Boskal

Radość zgasła niby świeca: w pustych garnkach dno prześwieca, jagódeczki ani jednej... Łzy pociekły Kasi biednej, jasne oczy pociemniały, smutkiem okrył się świat cały. Płacz rozlega się po lesie, narzekanie wietrzyk niesie, aż ptaszęta w całym gaju zmiłkły od wielkiego żalu.

Wyprawa po miód.

Ponad łąką lecą pszczołki, pachną miodem dzwonki, smółki, miodem pachnie już zdaleka



Piotra Łuki też pasieka. W całej wiosce wszyscy wiedzą, jak u Łuki miodek jedzą, ile wosku, ile miodu Łuka znosi wciąż z ogrodu, gdy wypróżnia kłody, ule — ile złota ma w szkatule, kiedy miodek swój wyprzedzi! Tylko z tym jest wielka bieda, że i Romek, a z nim Tomek, choć pod Łuki chodzą domek, chociaż oczy wypatrują, miodu nigdy nie skosztują!



Ale Romek mądra sztuka, radę na to wnet wyszuka, na strapienie wnet poradzi. Oto plasty stoją w kadzi pod drabiną, w rogu sieni, — więc od rana zaczajeni siedzą obaj chłopcy w rowie. Nikt się o nich tu nie dowie, o bo dzisiaj we wsi całej już ważniejszej niema sprawy, jak koszenie traw na łące, moje dzieci kochające.

Po śniadaniu więc Łukowa resztę strawy w piecyk chowa, Łuka odszedł już z synami, porzekując wciąż kosami; dziewczki grabie swe porwały i za matką poleciały; nawet Zabój gna pod borem, z wywalonym w dół ozorem.

A w obejściu cisza głucha, słyhać jak gdzieś brzęczy mucha — chata stoi opuszczona tylko kołkiem założona. Romcio z Tomciem chyłkiem dążą, dookoła dom okrażają: łatwo kolek wyszedł z klamki... już są w sieni, — już do kadzi Romcio Tomcia wprost prowadzi, gdzie z plastrami leżą ramki, słodki miodek po nich kapie. Romcio pierwszy plaster łapie, Tomcio, sapiąc na kształt miecha, miód zajada — ot uciecha!



* * *

Aż zapachem przynęcone lecą pszczoły rozłoszczone, koło Tomcia krążą wkoło: jedna siadła mu na czoło, po czuprynie druga krąży, trzecia w środek nosa dąży i, nie bacząc na wrzask dziki, na Tomusia skoki, krzyki, jadowita jako żmija, ostre żądło w sam nos wbija.

Jęcząc, płacząc, Tomcio zmyka, Romcio za nim drzwi zamyka, na drabinie sobie siada,

z złym uśmiechem miodek zjada. A o Tomciu myśli w duszy: „kiep on, dureń! gdzie się ruszy, zaraz wlezie w kawał jaki. Ja — rzecz inna, ja nie taki... wszystko idzie mi jak z płatka, mam ja rozum w młode latka! Co tu mówić, zuch, zuch ze mnie!“



* * *

Gdy rozmyśla tak przyjemnie i językiem miodek mlaska, aż tu raptem — co u djaska? coś ten miodek rani, kłuje... Romcio kaszle, Romcio pluje i językiem wymachuje... A w języku, o niestety! aż dwa żądła, jak sztylety, tkwią głęboko utopione.

Nikt nie spieszy na obronę, wszyscy sianem się kłopotą, by je skopić w stóg przed nocą.

A tymczasem, Panie święty! język siny, opuchnięty na pół łokcia sterczy z gęby, zakrył sobą nos i zęby!



Ktoż opowie,* ktoż opisze,* jak są piękni towarzysze! Ich portrety tuśmy dali, żebyście i wy poznali, jakie miewa ten przygody, kto po cudze sięga miody.

Papierosik.

Zaszło słońce, cień zapada, twarz księżycy świeci blada i oświetla stożek słomy, gdzie wciśnięty i skulony siedzi sobie Tomcio mały obok Romcia, co zuchwały z tęgą miną tytoń pali, a dym kłębem w górę wali, jak z komina — z gęby, z nosa. — „Tak się pali papierosa! widzisz Tomek, widzisz, bratku? a i tobie dam w ostatku“.

A więc teraz, jak widzimy, Tomcio sobie ciągnie dymy — choć się krzywi, kaszle, krztusi, lecz dokończyć przecie musi, choćby nie wiem jaka męka, bo się kpinek Romka lęka.

Wtym zakrzyknie Romek: „babo, ciagniesz dymek coś za słabo—widzisz, do cna ci zagasło, ach ty gapo! ciepłe masło!“ I Tomciowi z po-

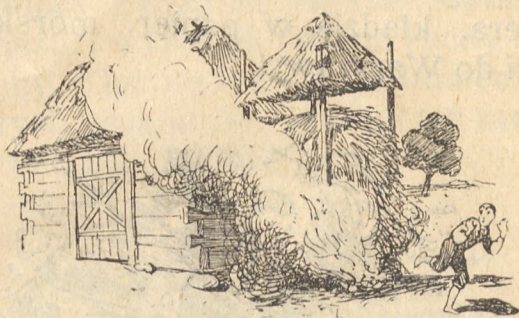


pod nosa Romek wyrwał papierosa, zapaleczki wnet dobywa. Trzask! — zapalka niby żywa z rąk skoczyła, w siano leci, drobną gwiazdką w środku świeci, płomyk puszcza nicią złotą, wije się między ździebłami, aż wybuchą płomieniami.

* * *

Pośród gwaru i lamentu stóg się spalił w mig do szczętu; ale tego jeszcze mało — i obórcę się dostało, od iskierki się zajęła, w ogniu, w dymie wnet stała. Krowy ryczą, kwiczą świnię—co tu począć w tej godzinie?. W pośród czarnej, głuchej nocy uratować nie jest w mocy już niczyjej. Panie miły! Krowy

świnie się spaliły, pozostały zgliszcza same. Przy nich stoją zapłakane — dzieci czworo, z niemi wdowa, matka Tomcia, Wojciechowa; a i Tomek stoi z boku, z smutną miną, ze łzą w oku, bo rozumie, jaka szkoda, gdy się spali bydło, trzoda.



* * *

Oj, minęły już te czasy, gdy na mleczko Tomcio łąsy, miewał na swe zawołanie, na wieczerzę i śniadanie — serek, masło i śmietaną. Teraz, dziateczki kochane, siedzi smutny przy wieczerzy, przy nim suchy chlebek leży; cienki żurek niebielony Tomek miesza w różne strony, lecz zjeść musi do kropelki, boby głód dokuczał wielki, wyjść musi aż do spodu, boby pewnie umarł z głodu.

Wyprawa na gruszki.

Już jesienna pora wraca; słońko bieg swój dzienny skraca, w polach rżyska już szarzeją,

mgły po łąkach błękitnieją, w sadach pachną już jabłuszka i dojrzała spada gruszka.

Oj te gruszki! jak dzbanuszki słodkim miodem napełnione, świecą w słońcu wyłożone. Dziwi im się stary, młody, tak przesłizycznej są urody. Niejednemu, wierzcie dzieci, na ich widok ślinka leci.

Lecz ogrodnik — toż to sknera! co do jednej je zabiera, kładzie w papier, morskie trawy i zawozi do Warszawy!



Któż to w ciemnej nocnej porze nie zażywa snu w komorze, lecz cichaczem się przemyka koło stajni i kurnika, i do sadu do sąsiada w cieniu nocy się zakrada? — Hej! odgadnąć to nie sztuka, kto to przygód nocnych szuka! Romcio, wódz nie od parady, naprzód Tomcia śle na zwiady: a gdy poznał że bezpiecznie, Tomka popchnął niezbyt grzecznie, i już rusza naprzód śmiało, bo na wodza tak przystało.

Nocka cicha i pogodna, — czasem tylko sówka głodna ostrym krzykiem trwoję sieje; czasem puszczyk się zaśmieje, a od stawu przy parkanie słyhać żabie rechotanie. Pospali się we wsi ludzie, chrapał Zabój przy swej budzie, i ogrodnik wraz z stróżami, gdzieś spoczęli pod drzewami.

Chłopcy z tego skorzystali, sporo gruszek nastrząsali, i wypchali dzielne zuchy i kieszenie i pazuchy. Oprócz tego nasz Romeczek do kobiałki tych gruszek zgarnął też zapasik spory, korzystając z dobrej pory.



Ze zdobyczą, jak bandyci, dążącieniem krzaków skryci, tam gdzie parkan jest dziurawy, więc łatwiejszy do przeprawy. Lecz tu kres był pomyślności nieproszonych nocnych gości.

W gąszczu krzaków od ulicy skryci byli wartownicy — jak z procy wyskoczyli, Romcia

z Tomciem pochwycili i odrazu na kolanie sprawili im srogie lanie: wytrzepali tak niegodnie, że nazajutrz niewygodnie siedzieć było im na ławie, o! i nawet w miękkiej trawie. I dlatego, jak zasłyszę, wołają obaj towarzysze, zasmuceni wielce w duchu, leżeć cały dzień na brzuchu, przykładając z drugiej strony ręcznik w wodzie umoczony.

Pif! paf!

Nasz gajowy po obiedzie do miasteczka śpiesznie jedzie kutym wozem, parą koni; tuż za wozem Lutnia goni, a za Lutnią Zagraj leci, w domu został piesek trzeci — Bekas, wyżeł młody, żwawy. Interesa, ważne sprawy dzia dzio ma załatwić w mieście, zabrał z sobą rubli dwieście, więc go strzeże psów aż dwa, a i fuzję także ma. Ciotka Magda a z nią Romek, mają w pieczy las i domek.



Stara ciotka, jak to bywa, warzy, piecze, sprząta, zmywa, od świtania do wieczora wciąż się kręci, wciąż się pora, zakrzątana, spracowana, nie uważa na Romana; a on—rzecz to oczywista—z dobrej pory wnet korzysta. Do alkie-rza się zakrada, gdzie nad łóżkiem wiszą dziada: fuzje, szable, pistolety, rewolwery i kastety, błyszczy w słońcu stał na ścianie... Ach! nakoniec ją dostanie — dziadzi niema, nie zabroni, upragnionej użyć broni! Ale gdzie się podział Tomcio? więc na niego gwiznął Romcio—niechże przecie się przekona, co to jego druh dokona.

Zadyszany, a ciekawy, przybiegł zaraz Tomcio żwawy, a i Bekas też się kręci, bo wie, co się tutaj święci... Po izdebce Romek hasa i przemawia do Bekasa:

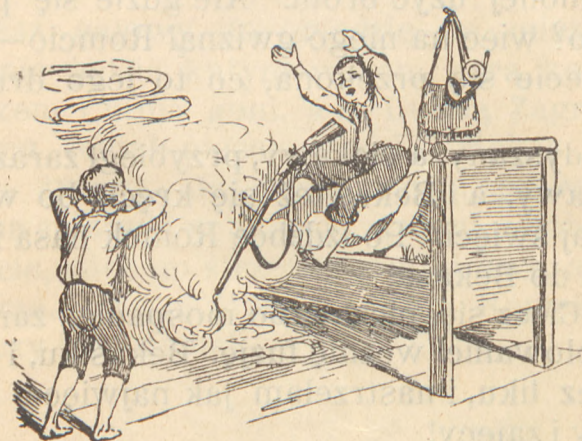
— Ciesz się, piesku, bo mospanie, zaraz będzie polowanie! wezmę fuzję, Bekasiku, i nabiję kur bez liku, i nastrzelam jak najwięcej lisów, wilków i zajęcy!

Skoczył Romek już na łóżko, depcze kołdrę wraz z poduszką, po fuzyjkę sięga śmiało, ale fuzja—to za mało, nasz chłopaczek ani pyta i rewolwer także chwyta. Coś ogląda, coś majstruje i przymierza i celuje — a Tomeczek, choć się boi, z rozdziawioną gębą stoi.

* * *

Widząc broń w ręku Romana, Bekas skoczył na kolana, bryka, skomli, poszczekuje i ogo-nem wymachuje. Gdy w radości wpadł on **szaly**,

tracił kurek... aż dwa strzały hukły naraz... Boże drogi! i trafiły Romka w nogi... Padł na ziemię, krew się leje, twarz, jak płótno, mu bieleje,—leży jako ścięte kłosa... Tomcio krzyczy w niebogłosa, na ratunek ludzi woła. Hej! ze wszystkich krańców siola nazbiegali się ludziska, każdy pracę swoją ciska, śpieszy z radą, póki pora. Oj, trza śpiesznie do doktora, kulki wyjąć doktor może, więc powieźli w imię Boże.



* * *

Czas nie stoi, prędko bieży, już w szpitalu Romcio leży, przy nim leki, gorzkie ziółka, nóż doktorski i pigułka; boli w nodze straszna rana, bandażami owiązana. Biedak zbytków ani zbyli—i już teraz, moi mili, postanawia sobie szczerze, że do pracy się zabierze.

Tak przeleżał miesiąc cały, aż go kości rozbolewały. Wrócił wreszcie, lecz, o Boże! skakać, brykać już nie może; idąc, jeszcze z bólu syka i na nogę wciąż utyka...

I dopiero w twardą jesień, gdy już minał złoty wrzesień, rany w nodze się zgoiły i odzyskał Romek siły.



I czy wiecie, co ja słyszę? Oto obaj towarzysze, Romcio z Tomciem, jak przystało, już do szkoły idą śmiało! Porzucili dawne sztuki i wzięli się do nauki.

K O N I E C

It depicts a woman seated at a table, writing or reading, with a lamp and books nearby.



The woman is seated at a table, writing or reading, with a lamp and books nearby.

ROYAL



Powieści i baśnie I-sze, zebrała R. M. z rysunkami, Warszawa, 1907. Wyd. 4-te.	—12
Powieści i baśnie II-gie, zebrała M. G. z rysunkami, Warszawa, 1905. Wyd. 2-gie.	—15
Pogadanki mineralogiczne. B. Dyakowskiego	
I Sól ²	—15
II O Piasku i jego krewniakach	—18
III Szkło i wyroby szklane	—15
Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, skr. M. Gerson-Dabrowska wyd. 2-gie, Warsz. 1907.	—12
Przygody Robinsona, Daniela deFoë, stręciła E. M. wyd. 3-cie	—12
Ranna rosa. — zbiorek wierszy dla dzieci — Michałina Chełmońska	—12
Rodzina Ziemulaka. — F. Gensówna 1907.	— 5
Różyczka i Bratek, powiastki dla małych dzieci z obrazkami. St. Dydyńskiego. Warsz. 1900.	—15
Sen Józia, skróc. p. P. M. z powieści Z. Urbanowskiej „Gucio zaczarowany” wyd. 2-gie. Warsz. 1904.	—15
Syn męczennika z „Fabioli”, skróciła R. M. Wydanie II	—15
Syn pułku. — F. Sosńska.	— 6
Sześć opowiadań. — M. Legatowiczowa. Warsz. 1902.	— 6
Święta Jadwiga, przez Teresę Jadwigę. Wyd. II	—10
Tam dobrze gdzie nas niema. — przez Wile.	—12
Ulicznik warszawski. — Z. Bukowiecka. Warsz. 1902.	—10
Upominek, zbiorek wierszy dla dzieci, ut. H. Orsza.	—10
Wesele zioły. — M. J. Zaleska. Warszawa 1907, wyd. 2-gie.	— 6
W szponach nędzy. — wędug Wiktora Hugo, E. Bobowska.	
część I.	—15
część II.	—20
część III (w druku)	—
Zbiorek poezji. — Teofila Lenartowicza, z portretem poety, wyd. II-gie powiększone. Warszawa, 1903.	—10
Z sierocyj doły — J. Głogorówna. Warszawa 1908 wyd. 2-gie	—12
Z Niedzieli do Soboty, p. autora książki „O Wisle”, z obrazkami i mapami. Warsz. 1902.	—35
Zbliżka i zdaleka — Człowiek i ludzkość A. Czerwińska i Wł. Weychertówna. Warsz. 1906. (Dla samouków).	—40
Zbliżka i zdaleka — Człowiek i wszechświat. W. Pożaryska, M. Sulicka i Wł. Weychertówna. Warsz. 1909. (Dla sam.)	—70
Zwierzęta lądowe i morskie w różnych częściach świata. — B. Dyakowski.	—80

Biblioteczka imienia B. Prusa

Bronek, obrazek z warszawskiego bruku przez R. M.	— 4
Co Bronia przez cały dzień robiła. — A. Morzkowska, wyd. 2-c.	— 6
Mali bohaterowie. — E. Amicis. Warsz. 1906, wyd. 2-gie	— 3
Mały elementarz. — R. M., wyd. 7-c. Warsz. 1909.	—15
O tym jak Rikitiki pokonał straszego węża okularnika. Opowiadanie R. Kiplinga. Warsz. 1904.	— 3
Pojdziecie o dziatki! — Zbiorek poezji A. Mickiewicza, ułożyła E. M. Warsz. 1906, wyd. 2-gie.	— 3
Przez morza i stopy. — E. Amicisa, wyd. 3-cie.	— 6
Przygody Tomka. — E. Jerlicz. Warsz. 1900.	—10
Przygody myśliwca. — M. Brzeziński. Wyd. 3-cie.	— 8
Sokole Oko czyli Przyjaciel Delawarów. — E. Coopera w. 2.	— 7
Wasi towarzysze. — K. Stättlerówna i E. S. 1900.	— 6
Zwycięzca z pod Kircholmu. — Teresa Jadwiga.	— 3
Scyzoryk. — Jadwiga Ługas.	— 4

	Kop.
Pierwsza nagroda. — J. P. Z.	— 3
Hebanowy krucyfiks. — Inpol.	— 6
Pierwsze początki poprawnego pisania. — Stopień pierwszy. R. M.	— 24
Wprawy w pisanie ładne i poprawne. — Pierwszy zeszyt uczenia. — R. Morzycka-Brzezińska.	— 12
W niewoli u słoni.	— 12
Ucieczka śl. Chwałtobog.	— 6
Marcysia. — Inpol.	— 6
Brzydki kaczkorek. — Andersena z rysunkami.	— 12
Przygody młodego araba. — podług G. Stanleya oprac. R. M. Brzezińska.	— 20
Serce Prawe — z powieści R. Rotha, podała R. M.	—
Wygnańcy w lesie — z powieści Mayne Reid'a, przyswoiła R. M.	—
Przygody Wiewka terminatora — z powieści Z. Bukowieckiej „Młotem i Kłębnią“	— 24
Piosenki z dziejów ojczyznnych — zebrała R. M.	— 24
Tomcio i Romcio — R. M.	—
Cztery komedyjki i Jasełka z muzyką. — Zebrała R. M.	— 27

Wydawnictwa Komitetu Damskiego przy Warsz. Tow. opieki nad zwierzętami.

Burek i jego przyjaciele. — Powiastka dla dzieci.	— 15
Co człowiek zawdzięcza zwierzętom. — Odczyt popularny Wł. Umińskiego. Warszawa 1907, wyd. 3-cie	— 12
Gniazdko Rudzików. — Powiastka dla dzieci, z ang.	— 40
Historja Panny Zabei. — Powiastka dla dzieci	— 15
Konie gospodarskie. — Nap. dr. Ant. Bárański, wyd. 2-gie.	— 12
Nasi przyjaciele. — Opowiadania dla dzieci, z ang.	— 27
O wściekłości. — Jan Makowski, wyd. 3-gie.	— 4
Piękny Bill. — Historia prawdziwa poczulwego psa.	— 40
Pomocnicy człowieka. — Dla młodzieży.	— 30
Przyjaciel koni. — Powiastka A. Dygańskiego z obrazkami. Warszawa 1907, wyd. 3-cie.	— 15
Przymierze Tomcia ze zwierzętami. — Z ang. opracowała M. G. Warsz. 1907.	— 30
Wędrowki Wiernego. — Powiastka z angielskiego.	— 20
Zwierzęta ginące i zaginione. — Odczyt Wł. Umińskiego, Warsz. 1905, wyd. 3-cie.	— 12
Z życia ludzi i zwierząt. — Zbiorek I-szy, wyd. 2-gie 1906.	— 12
Z życia ludzi i zwierząt. — Zbiorek II-gi, wyd. 2-gie 1907.	— 12

Poleca się dla młodzieży.

Verne J. Dzieci Kapitana Granta — powieść. Wydanie nowe 3 tomy w jednym brosz.	— 60
W oprawie płóciennej.	1.—
Podróż do środka ziemi. Wydanie nowe.	1.—
Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi.	1.50
Wydanie nowe z ilustr.	1.50
Sfinks lodowy z ilustracjami.	1.50

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001006156105